Rok II. Kraków-Podgórze, środa 20 stycznia 1904. Nr 14.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Potrzebni są chłopcy z uczciwych rodzin do roznoszenia dziennika.

Stała płaca miesięczna na początek 20 koron.

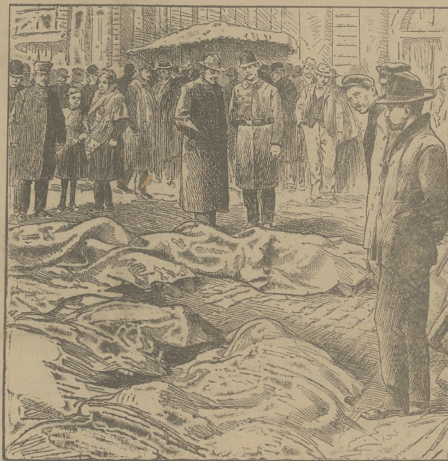
Również zgłaszać się mogą starsze kobiety roznosicielki.

Zajęcie trwa 3—4 godzin przed południem lub popołudniu.

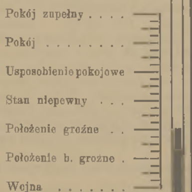
Zwraca się uwagę na ogłoszenie Spółki krawieckiej, tuż przy bramie Floryańskiej.

Z powodu konkurencyi wiedeńskiej krawcy mało mają roboty — zwłaszcza teraz w sezonie martwym. Aby im zapewnić większą ilość roboty a więc i dochodów — **Związek krawców ul. Floryańska 7 tuż przy Rynku** opuszcza znacznie w cenach tak przy gotowych ubraniach **krajowego wyrobu** jak i przy zamówieniach, o czem się naocznie przekonać można i z inseratów i przy zakupnie.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie na nowo otworzony Hotel Bristol w Krakowie Pałacu Spiskim w Rynku głównym urządzone apartamenta i pokoje z przepychem według najnowszych wymagań.



W dzień po pożarze teatru „Iroquois“ w Chicago.
Jak wiadomo 1 stycznia br. wybuchł pożar w teatrze Iroquois. 587 osób znalazło śmierć w płomieniach, a 55 osób jest zaginionych. Rycina nasza przedstawia trupy, ofiary pożaru, których nie było można rozpoznać.



W Londynie i w Berlinie zapanowały pesymistyczne zapatrywania na sytuacyę na dalekim Wschodzie. Obawiają się, że Japonia nie zechce czekać na odpowiedź rosyjską na swoją notę, lecz wobec ciągłego zbrojenia się Rosyi, **rozpocznie jeszcze w tym tygodniu kroki wojenne.**

Dużo zależy od wyniku **dzisiejszej audyencyi** posła japońskiego u cara.

Porażka hakatystów w parlamencie berlińskim.

Telegram doniósł o porażce, jakiej doznała polityka antypolska rządu pruskiego w parlamencie niemieckim. Komisya budżetowa znaczną większością głosów odrzuciła fundusz, wstawiony przez rząd na tak zwane *Ostmarkenzulagen* dla urzędników pocztowych, a szereg posłów potępił stanowczo wszelkiego rodzaju nagrody za hakatystyczne wysiłki urzędników pruskich. Uchwała komisyi wywołała wielkie wrażenie w parlamencie, a konsternacyę w sferach rządowych.

Sekretarz stanu Kratke, robiąc minę głupiego franta, motywował ten dodatek do pensyi tem, że od urzędników pocztowych wymaga się większych kwalifikacyi i że ci urzędnicy muszą więcej płacić za wszystko niż Polacy!!

Ks. Jażdżewski odpowiedział na to, że urzędnikom tym wcale nawet nie wolno umieć po polsku, a socyalista Singer wykazywał, że wniosek rządowy ma na celu datkami doprowadzić do tego urzędników Rzeszy, do czego doprowadził już rząd *pruski swoich urzędników*. Albo urzędnik będzie uległym, a wtedy stanie się szubrawcem, działającym wbrew przekonaniu moralnemu, albo otrzyma karę! (Przewodniczący gani mowcę za wyraz „szubrawiec“, Singer powtarza go).

Trzech członków centrum również wystąpiło przeciw wnioskowi — i wniosek odrzucono. „Za“ głosowali narodowo-liberalni, konserwatyści i rolnicy; „przeciw“ Polacy, centrum, wolnomyślni i socyaliści.

Porażka hakatystów wywarła w Niemczech silne wrażenie. Ale bardzo się z niej cieszyć nie mamy powodu, bo rząd pruski w swoim zakresie władzy wynagrodzi sobie porażkę w parlamencie Rzeszy, a ogół prusactwa idzie z rządem ręka w rękę.

Przeciw uciskowi fiskalnemu.

W sali obrad Izby handlowo-przemysłowej zebrało się onegdaj wieczorem grono obywa-

teli m. Lwowa założycieli „Towarzystwa prawnej ochrony podatników we Lwowie", celem zastanowienia się nad szeregiem przedwstępnych kwestyi, które przed walnem konstytuującem zgromadzeniem mają być załatwione.

Towarzystwo wspomniane ma na celu udzielać przez swe organa, posiadające odpowiednie kwalifikacye, porady prawnej osobom w Galicyi zamieszkałym, obowiązanym do opłacania jakichkolwiek danin publicznych, t. j. rządowych lub autonomicznych, a tem samem ochraniając je za pomocą środków ściśle legalnych i w ramach odnośnemi ustawami dozwolonych przed niekorzystnemi następstwami, jakieby wskutek nieznajomości ustaw i przepisów skarbowych na siebie ściągnąć mogły.

Zebranie onegdajsze zagaił dr Zygmunt Gargas, odczytując w zakończeniu list hr. M. Mycielskiego, który zgłasza swe przystąpienie do Towarzystwa i poddaje ostrej krytyce system fiskalny w naszym kraju, w szczególności zaś postępowanie wiceprezydenta Korytowskiego. Wyjmujemy z tego listu parę ustępów:

„Nowe towarzystwo powinno w pierwszej linii zerwać z dziwacznem, faryzeuszowskiem i lękliwem pojęciem, iż należy walczyć z systemem, a nie z osobą p. Korytowskiego. Wspominam o tem, bo wiem z góry, że znajdą się poczciwcy, którzy już to przez dobre serce, już to z politycznych powodów, będą starali się oszczędzić osobę wiceprezydenta dyrekcyi skarbowej, zapominając o tem, że od niego pochodzą wszystkie szykany, które czynią tak ciężkim system ściągania podatków, zapominając i o tem, że od lat 4 miał on czas reformy, których żądaliśmy, sam przeprowadzić i że nic nie zrobił. Zapomniał on, co mu Jorkasz, jego poprzednik, mówił: „Kochaj Pan ten kraj, bo to biedny kraj". Zamiast go kochać — ssał z niego resztę sił żywotnych i uczynił go biedniejszym jeszcze. Jak długo on stać będzie na czele administracyi fiskalnej Galicyi, tak długo w Galicyi podatki będą kontrybucyą, za uiszczenie której wszyscy odpowiadać muszą za wszystkich, bo jemu nie o to chodzi, by ludność płaciła to, co obowiązaną jest płacić, lecz o to, by jak najwięcej płaciła — więcej niż rząd centralny życzy sobie — więcej niż należy się płacić!

Sądzę też, że już inteligencya naszego kraju przejrzała i że minęły te czasy, kiedy na zgromadzeniach mówiono: my występujemy przeciw nadużyciom podatkowym, a nie przeciw p. Korytowskiemu. — To było podłe, bo zwracano się przeciw biednym podrzędnym urzędnikom, na nich niby to spychano odpowiedzialność za nadużycia, choć wiedziano doskonale, że dzieją się „po ukazie" „z góry".

Następnie rozwinęła się dyskusya w sprawie oznaczenia wysokości wkładek, ściągania nowych członków, terminu zwołania walnego zgromadzenia itd. ostatecznie poruczono przewodniczącemu zebrania p. A. hr. Gostkowskiemu i drowi Z. Gargasowi prowadzenie dalszej akcyi i zwołanie walnego zgromadzenia.

Z sali sądowej.

Kraków, 19 stycznia 1904.

(dt.) **Najechanie przez tramwaj.** Dziś w tut. sądzie kraj. karnym przed trybunałem pod przew. r. dr Muczkowskiego, odbyła się rozprawa przeciw Konstantemu Kowalikowi, motorowemu tramwajowemu, oskarżonemu o to, że dnia 30 lipca 1903, najechał na wózek, ciągniony przez Piotra i Maryę Tylinkiewiczów, przez co Piotr Tylinkiewicz ciężkie, zaś żona jego, Marya, lekkie uszkodzenie ciała ponieśli. Oskarżenie wnosił prokurator dr Chwalibogowski.

O fakcie tym donosiliśmy swego czasu. Wieczorem dnia 30 lipca z. r. podczas ulewnego deszczu ciągnęli poszkodowani ręczny wózek po szynach tramwajowych od strony kolei przez ulicę Basztową. Wedle ich zeznań nie widzieli wozu tramwajowego, ponieważ było ciemno, a dzwonka wcale nie słyszeli. Nagle najechał na nich wóz tramwajowego, a oni wskutek uderzenia stracili przytomność. W wypadku tym doznał Piotr Tylinkiewicz licznych obrażeń cielesnych, z których najcięższe odniósł na prawem przedramieniu. Wedle orzeczenia znawców sądowych, poszkodowany Piotr Tylinkiewicz, odniósł ciężkie uszkodzenie, a żona jego, Marya, tylko lekkie uszkodzenie ciała.

Oskarżonego zastępował adw. dr Rotwein, a imieniem poszkodowanych stanął adw. dr Skąpski.

Świadek tego wypadku, p. Kalicki, zeznał, że słyszał głośne dzwonienie, a później, gdy spostrzegł, że wóz tramwajowy zatrzymał się, ujrzał bezprzytomnego Tylinkiewicza, leżącego na szynach.

Oskarżony Kowalik bronił się, że dzwonił i że Tylinkiewiczów nie najechał z przodu, lecz tylko wystającą platformą zawadził o wózek. W toku rozprawy wyszło na jaw, że wóz tramwajowy wlókł tych nieszczęśliwych ludzi jeszcze przez 12 lub 14 kroków.

Przew. (do świadka p. Izraela Zuckera): Czy pan widział ten wypadek?

Świad.: Ja jechałem tym tramwajem i stojałem sobie obok pana motorowego.

Przew.: Czy motorowy dzwonił?

Świad.: Nie pamiętam, bo jak ja idę na ulicę, to mnie to nie interesuje czy sobie dzwoni, czy nie dzwoni.

Przew.: Jak oskarżony najechał na poszkodowanych?

Sw.: On zawadził o wózek, a ja usłyszałem wtedy trrrr... potem trzask.

Dr Rothwein przedłożył następnie trybunałowi obwieszczenie Magistratu, w którem ogłoszone było, że jazda wózkami po szynach jest surowo wzbroniona.

Po przemówieniu dr Rothweina, który starał się wykazać brak winy po stronie oskarżonego i po naradzie trybunału, ogłosił przewodniczący wyrok, którym oskarżony Konstanty Kowalik skazany został na 14 dni aresztu, obostrzonego postem co tydzień. Oskarżony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

(dt.) **Nieostrożny fiakier.** Przed tym samym trybunałem stawał dzisiaj były fiakier krakowski, Jan Czubaj, oskarżony o nieostrożną jazdę. W czerwcu z. r. Czubaj, jadąc ul. Wielopole, przejechał niejakiego Kaspra Szczerbińskiego, starca 83 letniego, który w wypadku tym odniósł kilka obrażeń cielesnych oraz wstrząśnięcie mózgu. Szczerbiński był już chory na zapalenie płuc, a odwieziony po opatrzeniu go przez pogotowie ratunkowe do szpitala Bonifratrów, w kilka dni później zakończył życie.

Oskarżony tłómaczył się, że Szczerbińskiego

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

Powieść współczesna przez Ryszarda Buryana.

18

— A gdzież Basztoniowa mieszka? — spytał Cezary.

— W tym domku między temi dwoma drzewami, objaśniła sklepiczarka, wskazując przez szklanne drzwi ku prawej stronie gościńca.

Cezary i Kostek pożegnali się i poszli na wskazane miejsce. Przed domkiem jakiś stary, utykający na nogę pół wieśniak a pół mieszczanin rąbał drzewo.

— Mieszka tu Basztoniowa? — spytał go Cezary.

— Mieszkała — odparł krótko drwal.

— Jakto, wyprowadziła się?

— Do miasta.

— Gdzie? do kogo?

— Bóg ją wie. Nie miała obowiązku przed nikim się opowiadać.

— A może będzie kto wiedział, gdzie jej w mieście szukać? — pytał Cezary gorączkowo.

— Może kto inny wie, ja nie.

Cezary, przygnębiony tym obrotem rzeczy, a wiedząc, że się z gburem inaczej nie dogada, poczęstował go cygarem, owiniętem w banknot pięcioreńskowy. Wobec takiego poczęstunku drwal zmiękł jak wosk na ogniu i począł z największą gotowością opowiadać wszystko, co tylko wiedział. Ale to wszystko było tyle, co i nic.

Więc po zasądzeniu Basztonia żona jego z nikim się nie zadawała i po sąsiedzku nie żyła, bo jako żonę kryminalisty wszędzie ją wytykano. O tym panu, co jej córkę zabrał, nie wie nic. Był u Basztoniowej wszystkiego dwa razy i niewiadomo, jakimi słowami Antosię do wyjazdu namówił. Dziewczyny szkoda, bo choć córka zwykłego robotnika, ale edukacyę miała, modystka z niej była zawołana, a mimo szesnastu lat, za ojcem się wdawszy dziewczyna z niej była taka tęga i rozrosła, że po figurze na dwadzieścia parę lat ją cenili. Ledwo córka z tym panem wyjechała, a i Basztoniowa graty poczęła pakować, bo — mówiła — cóż tu będę robić? chyba złym sąsiadom na urągowisko tu siedzieć! Zabrała więc graty na wózek i pojechała z nimi do miasta, ażeby u kogoś tam, gdzie kątem mieszkać i albo za posługą chodzić, albo, jak się zdarzy i do obowiązku wstąpić. Ale gdzie się w Krakowie podzieje, tego nikomu nie chciała powiedzieć, bo — mówiła — i tam jeszcze przyjdą a dogryzać jej będą. Choćby się i w całej wsi pytał, to pewnikiem nikt nie będzie wiedział, gdzie się teraz w Krakowie zahaczyła. Gdyby tak parę tygodni odczekać, to Basztoniowa do Dąbia zaglądnie, bo człeka zawdy tam ciągnie, gdzie tyle czasu spędził.

Cezary i Kostek wysłuchali tego opowiadania i mieli fatalnie zwarzone miny. Rozumie się, że Basztoniową tak czy owak w Krakowie nie trudno będzie wyszukać, lecz to może i parę dni potrwać, a tu trzeba się spieszyć i za Czarnym podążać, aby — jeźli się da — dziewczynę z rąk przeklętego łotra jeszcze ocalić.

Poszli więc na wieś i nieledwie od domu do domu pukali rozpytując się, czy kto nie wie, gdzie Basztoniowa w Krakowie miała zamieszkać. Próżny to był jednak trud. Nikt o tem nie wiedział, a było nawet więcej takich, co nie wiedzieli że Basztoniowa z Dąbia w ogóle się wyniosła.

W toku poszukiwań Cezary rzekł nagle do Kostka:

— Nie powiedziałeś mi jeszcze, gdzieś schował drugą szkatułkę?

— Położyłem ją na ocembrowaniu pewnej rynny w pobliżu rynku — odparł zagadnięty, poczem zapukał znowu do bramy najbliższego domu, pytając się o Basztoniową.

Po całogodzinnem dopytywaniu się, gdy zmęczeni i bezradni nie wiedzieli, co dalej począć, Kostek nagle palnął się w czoło i zawołał:

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie widział, który przechodząc z jednej strony na drugą, chciał minąć jedną dorożkę, a tymczasem wpadł pod jego wóz.

Wina jednak oskarżonego już z tego się okazuje, że oskarżony w kilka dni po tym wypadku opuścił Kraków i udał się na robotę do Prus, a następnie do Lwowa, gdzie też został przytrzymany i do Krakowa odstawiony.

Wobec tego trybunał skazał Czubaja na 1 miesiąc ścisłego aresztu.

Z KRAJU.

Z Borku fałęckiego piszą nam: W dniu dzisiejszym urzędnik Wydz. powiatowego usunął wójta Piekarskiego z powodu nieprawidłowo prowadzonych rachunków. Urzędowanie oddano p. Kukule, jednemu z członków rady gminnej. Podczas dochodzenia sprawdzono, że całą gminą trzęsie szynkarz Liban.

Z Wieliczki. (Wybór prezesa w kasynie). W kasynie urzędniczem odbyło się walne zgromadzenie 15 bm., na którem wybrano prezesem p. starostę Bolesława Szczerbińskiego, zastępcą p. Feliksa Piestraka, zarządcę salin.

Tow. „Lutnia“ urządziło w sali teatralnej w sobotę koncert i przedstawienie amatorskie; odegrano „Piosnkę wujaszka“. Z amatorów wyróżniał się doskonałą grą p. Piepes, nauczyciel szkoły i kilka jeszcze pań-amatorek. Po przedstawieniu odbyły się tańce przy dźwiękach orkiestry salinarnej.

Z Zatora otrzymujemy następujące pismo: Mieliśmy onegdaj w naszem mieście ciekawe widowisko. Burmistrz zatorski uczuł się dotkniętym korespondencyami w dziennikach, omawlającemi jego gospodarkę w urzędzie gminnym i postanowił się oczyścić z zarzutów przed wyborcami. Uczynił to jednak nie na zgromadzeniu, ani na posiedzeniu rady gminnej, ale kazał zapomocą bębna ogłosić mieszkańcom Zatora, że korespondencye dziennikarskie z Zatora są z gruntu fałszywe. Humorystyczny ten sposób rehabilitacyi rozweselił mieszkańców do żywego. Ale prawdopodobnie pan burmistrz będzie miał o tę rehabilitacyę sprawkę przed Wydziałem krajowym.

Z Jarosławia. (Wypadki. Ruch karnawałowy). W Rudołowicach, wsi leżącej blisko Jarosławia, majątku prof. Janowicza, zmiażdżył wóz, obciążony maszyną rolniczą, montera z Przemyśla. — W Jarosławiu udusiła młoda żydówka swe nowonarodzone dziecię, owoc nieślubnej miłości.

Ruch karnawałowy rozwinął się w Jarosławiu w całej pełni. Dotychczas odbyły się już trzy bale, a różne towarzystwa zapowiedziały jeszcze sześć balów.

W sobotę dnia 16 bm. odbył się w Sokole uroczysty wieczorek z tańcami z powodu pożegnania p. sędziego Fontanny. Do białego rana zabawiało się 150 osób.

Tajemnicza tragedya porucznika 45 pp. Komlosy'ego z Sanoka.

W sprawie tajemniczego zniknięcia porucznika 45 pp. Komlossy'ego donosi „Gazeta Sanocka“:

Dopiero przed kilku dniami nadeszła wiadomość z wiedeńskiej policyi, że koło miejscowości Pakostane pod Zadarem (w Dalmacyi) wypłynął d. 20 z. m. z morza trup z przeciętem gardłem i kilku głębokiemi, ciężkiem narzędziem zadanemi, — wedle orzeczenia lekarzy śmiertelnemi ranami na głowie.

Pierwotne przypuszczenie, że zaszedł tu wypadek samobójstwa jest stanowczo wykluczone. Zaszło niewątpliwie morderstwo — ale nie w celach rabunku, gdyż przy zwłokach znaleziono około 50 K w gotówce — zaś z rozmysłem i starannie usunięte wszelkie szczegóły, któreby mogły naprowadzić na pochodzenie zamordowanego, — jak brak jakichkolwiek papierów, usunięcie znaków z bielizny i t. d. dowodzą niezbicie, że motywem morderstwa była zemsta, gniew lub zazdrość.

Dzienniki pozakrajowe i nasze również te motywa przypuszczają i podają, że równocześnie z K. zniknęła przebywająca w Sanoku a pochodząca z Postołowa pod Liskiem pewna dziewczyna, przedtem służąca, z którą K. miał stosunek miłosny i był ojcem z tego stosunku pochodzącego dziecka. Dziewczyna ta wprawdzie wyjechała dzień przed zniknięciem K., jednakowoż do Przemyśla, gdzie się i obecnie znajduje, a wszelkie przypuszczenia, że ona mogła była być motorem morderstwa, są skutkiem tego wykluczone.

Na podstawie informacyi zasięgniętych przez nas u tutejszych wojskowych kolegów zmarłego mamy uzasadnioną przyczynę wnioskować, że K. mając dawniejszą, serdeczniejszą znajomość z pewną mężatką w Wiedniu na jej wezwanie pospieszył nad Adryatyk, gdzie może dla odpoczynku lub kuracyi przebywała lub z K. zjechać się miała, — tam z nią przyłapany przez męża lub rywala, zamordowany i do morza wrzucony, zginął przez kobietę...

Przypuszczenie to nabierze więcej cech prawdopodobieństwa — gdy zastanowimy się nad tem, że por. K. częściej wyjeżdżał do Wiednia — a ostatnio w pierwszych dniach grudnia z. r. nawet bez urlopu, o który dopiero z Wiednia telegraficznie prosił. Nadto był dobrze u swoich władz zapisany i będący na turze do awansu na kapitana, pracowity, sumienny i tęgi urzędnik porzuca nagle swoje stanowisko i przyszłość, nie mając własnego majątku i znika w sposób tajemniczy, zacierając za sobą wszelkie ślady — mogące naprowadzić na domysł, gdzie, dlaczego i poco wyjechał — wszystko to każe szukać kobiety, która, rozporządzając majątkiem, postanowiła zerwać pęta ją krępujące i z ukochanym przez nią mężczyzną uciec w świat daleki.

Śp. K. cieszył się dzięki zaletom towarzyskim i charakteru wielką sympatyą i szacunkiem zarówno między kolegami jak inteligencyą cywilną.

Leon Rabagas.

Tomasz Skower i jego córka.

Powieść w trzech częściach, spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

84

— Ja tymczasem... ponieważ doktór powiedział, że dziecka nie można zabierać do szpitala, to ja tymczasem... więc ja... ja zabrałem dziecko i umieściłem je u jednej kobiety... bo pan komisarz zrozumie, że nie mogłem go zatrzymać przy sobie.

— A u kogóż pan dziecko umieściłeś? indagował komisarz spokojnie, spisując ciągle jego odpowiedzi.

Skower walczył ze sobą rozpaczliwie. Już miał zamiar przyznać się do podrzucenia dziecka, gdy spotkał się z zimnym, wyczekującym wzrokiem komisarza i opuściła go odwaga.

— U Sygieniowej, wyjąkał po uderzająco długiej pauzie.

— Cóż to za jedna i gdzie mieszka?

— Sklepiczarka na Zwierzyńcu, zaraz za mostem.

— A cóż dalej?

— Dalej? Wróciłem do domu...

— Żona pańska była tymczasem sama w mieszkaniu?

To pytanie podziałało na Skowera podniecająco.

— Tak, panie komisarzu, rzekł jakimś rozpaczliwie zdecydowanym tonem i widocznie podczas mej nieobecności musiała zajść w domu jakaś katastrofa, bo gdy wróciłem do mieszkania, nie było w niem żony.

— A gdzież się mogła podzieć?

— Pojęcia nie mam. To jest dla mnie coś zupełnie zagadkowego. Ja od wczoraj jestem jak oszalały. Obawiałem się wrócić do domu, tak to tajemnicze zniknięcie żony na mnie podziałało.

— I nie szukałeś jej pan?

— Owszem, wybiegłem na dwór, ale w tej chwili nadszedł dr Zgoński z ludźmi szpitalnymi i to mi do reszty pomieszało zmysły. Dostałem jakiegoś ataku czy obłędu przerażenia i uciekłem.

Na wspomnienie tych chwil i przejść wczorajszych uderzyły na Skowera silne poty. Wyjął chustkę i począł sobie wycierać nią kark i czoło. Komisarz pisał dalej, ale niekiedy przerywał sobie i bacznie na Skowera spoglądał.

— I z tego przerażenia aż do tej chwili pan nie ochłonąłeś?

— I tak i nie. Ale formalnie bałem się wrócić do mieszkania.

— Przecież musiało pana niepokoić pytanie, gdzie się żona podziała?

— Bez wątpienia...

Dalszą indagacyę przerwało wejście obcego mężczyzny, którego komisarz Engel przywitał słowami:

— Dobry wieczór konsyliarzowi.

— Dobry wieczór panu. I cóż? spytał nowoprzybyły.

Był to lekarz policyjny.

Komisarz ręką wskazał na Skowera.

— Zatem proszę, rzekł lekarz.

— Panie Skower, zwrócił się komisarz do niego, proszę pójść z nami do drugiego pokoju. Musisz się pan poddać rewizyi lekarskiej.

— Ja? a to na co?

— Tak się rzeczy złożyły i nie mogę pana zwolnić od tego.

Skower widział, że wszelki opór byłby daremny. Przeszedł zatem do drugiego pokoju. Za nimi udał się i ajent policyjny który, wziąwszy lampę ze stołu, zaświecił nią w twarz Skowerowi.

Lekarz spojrzał na jego twarz struchlałą, bladą, podrapaną i z ust jego wydobył się przeciągły syk, jak na widok czegoś bardzo nieprzyjemnego.

— Skąd pan masz te znaki na twarzy i na szyi? spytał lekarz.

— Te... te z podrapania? Napadnięto mnie...

Głos jego był już zupełnie niepewny i złamany, a oczy tak błędne jak u waryata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

l. 159 i otrzymał nagrodę w kwocie **20 koron**.

P. Mastek, ojciec szczęśliwego znalazcy jest stałym prenumeratem „Nowin“.

Szkatułka była złożona na murku za tablicą inseratową na rogu ulicy Szczepańskiej.

Baczność, szanowni Czytelnicy! bo piąta szkatułka ukryta została w dniu dzisiejszym, znowu w śródmieściu, a **szósta** będzie niebawem na **Podgórzu.**

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 19 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Ferdynanda. — Jutro we środę Fabiana. — Pojutrze we czwartek Agnieszki.

Wschód słońca 19 h. m. o godz. 7 min. 50; zachód o godz. 4 min. 33; długość dnia godzin 8 min 33.

Termometr wskazywał o g. 7 rano —1° C.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Ludka“, krotochwila w 4 aktach T. Vebera.

Konferencye. W auli „Collegium novum“ konferencya dra L. Finkla na temat: „Nowsza historyografia epoki Jagiellońskiej“.

Sroda.

Teatr: W miejskim: „Róża Bernd“ dramat w 5 aktach G. Hauptmana.

Odczyt. W „Czytelni dla kobiet“ odczyt Adama Szymańskiego o godz. 7 wieczór.

Zgromadzenia. W Tow. wzaj. ubezp. posiedzenie rady nadzorczej o godz. 6 wieczór.

Promocya „sub auspiciis imperatoris“. Dziś w uniwersytecie naszym odbędzie się rzadka uroczystość promocyi „sub



P. Wojciech Gielecki.

auspiciis imperatoris“ p. Wojciecha Marcelego Gieleckiego na doktora filozofii.

P. Wojciech Gielecki urodził się w Krzeszowicach 1876 jako syn tamtejszego rejenta. Gimnazyum i wydział filozoficzny skończył w Krakowie, zdając wszystkie egzamina z odznaczeniem z zakresu filozofii czystej, filologii klasycznej, historyi i literatury polskiej i nauk matem.-przyrodniczych, i do dysertacyi doktorskiej, obierając za temat „Pojęcie najwyższej Jedności u Xenofanesa“. Otrzymawszy stypendyum, wyjechał do Berlina, pracując pod kierunkiem takich uczonych jak Paulsen, Diels, Lanon i inni. Następnie słuchał wykładów w Paryżu, w Sorbonnie, w Coĺége de France i w Ecole practique des Hautes Etudes. Prace jego obudziły uznanie profesorów jak Dumas, Picavet, Toulouse i Vaschide.

O przebiegu uroczystości, przy której delegat Fedorowicz wręczy nowemu doktorowi pierścień, ofiarowany przez cesarza, doniesiemy.

Z teatru miejskiego. „Róża Bernd“, dramat Hauptmana, odegrany po raz pierwszy w sobotę 16 bm., w naszym teatrze, różni się bardzo od innych dzieł tego pisarza i to na niekorzyść. Sztukę wprowadziło na deski sceny jedynie nazwisko autora, które jednak nie zdoła osłonić tego, mojem zdaniem, chybionego dramatu przed zapomnieniem.

Treścią sztuki jest zagadnienie społeczno-obyczajowe. Młoda wiejska dziewczyna, raz uwiedziona przez „pana“, a pragnąca przecież utrzymać się na wyżynie dotychczasowej swojej opinii, pada ofiarą tej ambicyi, gdyż łotr, który ją podpatrzył w jej grzechu, wymusza na niej miłość w zamian za milczenie. Gdy jednak w tym niegodnym jest także afekt do dziewczyny, więc kiedy uwiedziona ma już wyjść za mąż, zdradza ją przecież przed ojcem, narzeczonym i przed całą wsią.

Szczegółowo omówimy sztukę w przyszłym fejletonie. Znakomita, choć za nadto jeszcze tu i ówdzie bez potrzeby stylizowana gra p. Wysockiej, Sosnowskiego, Mielewskiego, Jednowskiego i doskonały zespół innych grających, były jedyną i wyłączną prawie wartością artystyczną sobotniej premiery.

Wł. L.

Generalnym inspektorem i konserwatorem gmachu teatralnego zamianowało prezydyum miasta architekta J. Zawiejskiego — i otrzymał on prawo wstępu każdego czasu do wszystkich ubikacyj teatru. (Wesoły i dowcipny architekt, jak wiadomo, wielki „galantuomo“ — zawsze i tak mile był widziany za kulisami!)

Inspekcyę budowlaną w teatrze pełni od dnia dzisiejszego p. Kornel Stroka, adjunkt budownictwa m., na miejscu dotychczasowego długoletniego inspektora p. Gajewskiego, który w teatrze sympatyczne pozostawił po sobie wspomnienia.

Ostatnie przedstawienie „Jasełek“ w teatrze miejskim odbyło się w niedzielę popołudniu przy wysprzedanej do jednego miejsca widowni. Dużo zwłaszcza było dzieci, które z prawdziwym zachwytem podziwiały aniołków, trzech króli, jadących na wielbłądach i okrutnego Heroda. Amatorzy wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze, zwłaszcza pp. Tadeusz Łowczyński i jego siostra, którzy za śpiew zbierali huczne oklaski.

Towarzystwo dla pielęgnowania nauk społecznych, którego odczyty „O wsi polskiej“ w zeszłym roku obudziły tak wielkie zainteresowanie, urządza w b. r. w miesiącach lutym i marcu nową seryę odczytów pod ogólnym tytułem „O polityce socyalnej“. Wykładać będą:

1) prof. Głąbiński: „O istocie współczesnej kwestyi socyalnej“, dnia 17 lutego;

2) p. dr. Zofia Golińska: „Teoretyczne podstawy współczesnej polityki socyalnej“, dnia 19 i 22 lutego;

3) docent U. J. dr. Zakrzewski: „Polityka socyalna Polski średniowiecznej“, dnia 24 i 26 lutego;

4) docent U. J. dr. Grabski: „Polityka socyalna Polski XVIII i XIX wieku“, dnia 29 lutego;

5) docent U. J. Grabski: „Zadania społeczne współczesnego państwa“, dnia 2 i 4 marca;

6) prof. dr. W. L. Jaworski: „Ustawodawstwo ochronne robotnic“, dnia 7 i 9 marca;

7) dr. L. Balicki: „Prawo koalicyi“, dnia 11 i 14 marca.

Druga serya odczytów o polityce socyalnej omawiająca kwestye społecznej polityki kryminalnej, polityki samopomocy społecznej, społecznej polityki kościoła i t. d., odbędzie się w miesiącach kwietniu i maju.

Nowe laboratoryum chemiczne. Przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie utworzono do publicznego użytku laboratoryum dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych. Celem jego jest kształcenie tak teoretyczne jak praktyczne wszystkich osób, zajmujących się bezpośrednio, lub pośrednio przemysłami fermentacyjnymi: gorzelnictwem, browarnictwem, fabrykacyą win i przetworów owocowych.

Szczegółów co do warunków przyjęcia i programu nauki udziela prof. Steingruber w wyższej szkole przemysłowej.

Dlaczego bezpłatny wstęp do Muzeum nar. w pierwszą niedzielę każdego miesiąca został zniesiony? zapytuje bardzo słusznie „Nowa Reforma“ i pisze:

Bezpłatny wstęp do Muzeum w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, o ile wiemy, uchwaliła w swoim czasie Rada miejska. O ile wiemy, Muzeum narodowe w Krakowie czyni pomyślne starania, aby stanąć na równi z takimi przybytkami sztuki za granicą, zapomina jednak widocznie o tem, że za granicą właśnie wstęp bezpłatny dla szerokich warstw jest do muzeów i galeryi powszechnie stosowany.“

Sądzimy, że Zarząd Muzeum da w tej sprawie w najbliższym czasie stosowne wyjaśnienie.

Defraudacya w przemysłówce. Gdy wykryto sprzeniewierzenie Müllera i Barki w Tow. kredyt. „Nowiny“ niejednokrotnie zaznaczały, że sprawa defraudacyi sięga głębiej i że nie wszyscy winowajcy w tej instytucyi znaleźli się pod kluczem. Zwracaliśmy uwagę na szczególny sposób załatwiania poprzednich defraudacyj w tej instytucyi. Światła było potrzeba w tych ciemnościach oszukańczych manipulacyj, przez długie lata praktykowanych przez sprytnych macherów.

Twierdzenia nasze sprawdziły się, gdy już niemal nikt tego się nie spodziewał — czy nie obawiał.

Śledztwo, prowadzone przez dra Marowskiego i prokuratora Ptasia, dało bardzo ciekawe wyniki, o których naturalnie obecnie pisać nam nie wolno.

W każdym razie powtarzamy nasze dawne twierdzenie, że książki Tow. kredyt. przedstawiają jedno bagno wieloletnich szwindlów. Słyszymy, że dochodzenia wcale jeszcze nie są ukończone, owszem dopiero teraz, skutkiem aresztowania R. Chmurskiego, weszły na właściwą drogę.

Posiedzenie pełnej komisyi budżetowej Rady miejskiej krakowskiej rozpocznie się we czwartek o godzinie 5 po południu i będzie trwać przez piątek i sobotę w tej samej porze.

Towarzystwo Tatrzańskie wniosło wczoraj petycyę do ministerstwa kolejowego, aby na linii Kraków-Zakopane ustanowiono pociąg sezonowy, któryby wychodził z Krakowa o godz. 3 po południu, a przychodził do Zakopanego o godz. 8 wieczorem. Dotychczasowe bowiem połączenie Krakowa z Zakopanem jest wprost niemożliwe. Odpis petycyi celem poparcia przedłożyło Tow. tatrzańskie wszystkim posłom z Krakowa, ministerstwu dla Galicyi, Kołu polskiemu, tudzież tutejszej dyrekcyi kolejowej. W petycyi swej uprasza nadto Tow. tatrzańskie o wydawanie biletów z powrotem po zniżonych cenach. Jak się dowiadujemy, ma również gmina nasza w najbliższych dniach wysłać petycyę od siebie z temi samemi żądaniami.

Z poczty. Dnia 24 bm. w niedzielę o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu klubu pocztowego w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej l. 8, I. piętro walne zgromadzenie członków związku c. k. urzędników pocztowych z następującym porządkiem dziennym: 1. sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły, 2. zmiana § 10 statutu, 3. wybór nowego wydziału, 4. wnioski członków. Członkowie zamiejscowi i miejscowi nie mogący brać

osobiście udziału w zgromadzeniu, mogą głosować przez pełnomocnika.

Bale i zabawy. I. bal Chóru akademickiego odbędzie się dnia 6 lutego w sali saskiej. Członkowie Chóru, mając nadzieję, że Szan. P. T. Publiczność krakowska licznie zaszczyci ten bal swoją obecnością, gorliwą rozwinęli działalność, aby uczestnicy, jakoteż widzowie tego balu odnieśli jak najprzyjemniejsze wrażenie.

Zabawę taneczną, połączoną z kostyumówką, urządza „Koło mieszczańskie" w wielkiej sali Sokoła dnia 1 lutego. Dochód przeznaczony na powiększenie funduszów budowy domu rękodzielniczego.

Tow. certyfikatystów w Krakowie urządza w dniu 1 lutego br. w sali WP. Goetza przy ul. Lubicz 15, wieczorek z tańcami na dochód tegoż Towarzystwa. Początek o godz. 8 wieczór. Strój wieczorowy. Komitet zaprasza wszystkie władze i instytucye, wszystkich pp. oficerów, podoficerów, certyfikatystów i całe obywatelstwo.

W „Resursie urzędniczej" odbędzie się w najbliższą sobotę t. j. d. 23 bm. zabawa taneczna.

Wydział Resursy uprasza wszystkich, pragnących wziąć udział w balu kostyumowym d. 1 lutego b. r., ażeby o zaproszenia postarali się wcześniej w sekretaryacie Resursy, gdyż lista zaproszeń wobec wielkiej liczby zgłoszeń niedługo zamkniętą być musi.

Sobotnia zabawa w Resursie zgromadziła 150 ochoczych par. Przed zabawą odbył się popis uczniów szkoły tańców p. Dolińskiego.

W Kole artystyczno literackim odbędzie się we środę 20 b. m. pogadanka prof. dra Konstantego Górskiego p. t. „Przechadzka po Rothenburgu" a następnie wspólna wieczerza.

Pod protektoratem J. W. Pani Stanisławowej Drohojowskiej i J. W. Pana posła Jana Götza-Okocimskiego odbędzie się III Bal stróżów katolickich dnia 30 stycznia w sali Goetza.

Bal „Chóru robotniczego" wypełnił w sobotę wielką salę „Sokoła". Wśród zgromadzonych widzieliśmy artystki teatru miejskiego pp. Ordonównę, Dulembiankę, Zielińską, posła Daszyńskiego i mnóstwo osób z inteligencyi. Rozpoczął polonez, prowadzony przez p. Hupczyca i p. Misiołkową. Do I kadryla stanęło przeszło 170 par. Tańce prowadził znakomity aranżer, p. Kowalski, nauczyciel tańców, a pomagali mu dzielnie pp. Hupczyc, Gorzelany i K. Bobrowski. Ochocze tany przy dźwiękach harmonii przeciągnęły się do godz. 7 rano.

Rocznica styczniowa. W uroczystym obchodzie 41 rocznicy bohaterskiej walki z r. 1863 i 1864, który odbędzie się w niedzielę, dnia 24 b. m., w sali krakowskiego „Sokoła", przyrzekła łaskawy współudział zaszczytnie znana śpiewaczka, panna Anna Belke, śpiewy chóralne zaś wykona znakomity nasz chór akademicki.

Nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość Ojczyzny w roku 1863/4, jakoteż za zmarłych uczestników tychże walk, odprawionem będzie w sobotę, dnia 23 stycznia b. r. w kościele OO. Kapucynów o godzinie w pół do 11-ej przed południem.

Opłatek w kółku kontuszowem w Krakowie odbył się 10 stycznia w wielkiej sali domu rękodzielników przy ul. św. Tomasza l. 37. O godz. 3 popołudniu naczelnik kółka powitał członków i licznie zebranych gości z różnych sfer chrześciańskiem pozdrowieniem i przemową. Po nim przemawiał radny kółka p. Marcin Sowiński z opłatkiem w ręku — a chór odśpiewał kolendę.

Przy uczcie pierwszy toast wzniósł naczelnik na cześć Ojca św. w ręce obecnego O. Anioła. O. Anioł odpowiedział dłuższem przemówieniem, a po nim zabrał głos hr. St. Tarnowski, życząc kółku pomyślnego rozwoju. Córeczka naczelnika Kółka Zosia, wygłosiła z uczuciem wierszyk p. t.: „Dziecino Boża", zbierając oklaski. P. L. Gołąb wskazał na potrzebę oświaty dla ludzi i toastował na cześć posła Wojtygi, który znów wzniósł zdrowie włościan, podnosząc potrzebę łączności wszystkich stanów do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny. P. J. Ostrowski pił zdrowie p. Augusta Sokołowskiego, a ten wygłosił dłuższą rzecz o organizacyi narodu. Dalej zabierali głos radny Kółka p. Antoni Cepuch, Młodzianowski, Wędzicha, Kułakowski, Siedlakowski. Na zakończenie wzniósł toast p. Ludwik Gołąb w ręce posła Augusta Sokołowskiego i wszystkich członków Kółka kontuszowego: Kochajmy się.

Uroczystość miała przebieg bardzo poważny i serdeczny.

(Rada Kółka Kontuszowego nadesłała nam list, zaopatrzony podpisami naczelnika p. Antoniego Zorochowicza, zast. nacz. L. Gołąba i sekretarza p. St. Dalewskiego oraz całej rady Kółka, w którym Kółko w ostrych wyrazach zwraca się przeciw fałszywemu zgoła przedstawieniu przebiegu uroczystości Opłatka w „Kurjerze Lwowskim". Powyższe przez nas zamieszczone sprawozdanie najlepiej wykaże niewłaściwość pomienionej notatki lwowskiego pisma).

Dwie zagadki. Dla czego urząd pocztowy na dworcu kolejowym był w niedzielę ubiegłą zamknięty już o godz. 3 minut 40?

Dlaczego przed urzędem akcyzy miejskiej przy ulicy Kopernika przez całą noc patroluje strażnik, choć nie ma żadnej potrzeby do umieszczania tam tego rodzaju pikiety?

Może odnośne władze rozwiążą te zagadki.

Szybę wystawową rozbito wczoraj w południe w sklepie p. Biasiona przy ulicy Floryańskiej, l. 34. Jakiś chłopina, jadący wózkiem, chcąc się ustąpić przed nadjeżdżającym tramwajem, tak nieszczęśliwie skręcił wózkiem, że dyszel uderzył w szybę i strzaskał ją. Szkoda wynosi przeszło 100 koron. Szczęściem, że dyszel nie uderzył kogo z przechodniów, bo mogłoby się stać coś gorszego.

Kronika policyjna. Aresztowany onegdaj wytrychowy ptaszek, który chciał się wkraść do mieszkania p. J. Komorowskiego przy ulicy Czystej, podał w policyi, że nazywa się Jan Broda. Wczoraj zgłosił się do policyi właściwy p. Jan Broda, pod którego nazwisko podszył się tylko sprytny rzezimieszek. Nazwisko jego dotąd nie jest znane.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godz. 8 rano wezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, aby odwiozło do kliniki niejakiego Antoniego Steca, robotnika kolejowego, który jadąc koleją, niedaleko Krakowa wyskoczył z pociągu i doznał pęknięcia podstawy czaszki. Nieprzytomnego dowieziono do kliniki chirurgicznej.

Otrucie. Wczoraj przy ul. Dietlowskiej Rozalia Klamke, żona krawca, usiłowała sobie odebrać życie przez napicie się sublimatu. Pogotowie ratunkowe zostało wezwane bardzo późno, wobec czego życiu nieszczęśliwej grozi poważne niebezpieczeństwo. Powodem targnięcia się na życie była melancholia.

Nekrologia. Stanisława z Macewiczów Chwalibogowska, lat 82, zmarła w Czajte na Węgrzech dnia 17 b. m. Eksportacya zwłok z dworca kolei północnej nastąpi we środę dnia 20 b. m. o godzinie 3 po południu wprost na cmentarz krakowski.

Ludwik Nałęcz Komornicki, były właściciel dóbr, ur. w Rzekach w Król. Polskiem w roku 1831, zmarł w Krakowie 16 b. m. Pogrzeb odbył się wczoraj popołudniu o godz. 3. z domu żałoby przy ulicy Sławkowskiej na cmentarz krakowski. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostało dzisiaj o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Marylka, córka Wilhelma i Heleny z Heskich Olszańskich, zmarła dnia 16 b. m. w 4 wiośnie życia. Pogrzeb odbył się wczoraj o godz. 3 popołudniu z domu przy ulicy Lubicz l. 28.

Z Podgórza.

Wręczenie orderów burmistrzowi m. Podgórza p. Maryewskiemu i inspektorowi policyi miejskiej p. Palecznemu odbędzie się w niedzielę 24 stycznia, o godz. 12 w południe w sali posiedzeń rady miejskiej.

Jasełka odegrane w ubiegłą niedzielę w sali „Sokola" podgórskiego po cenach zniżonych, wypełniły szczelnie salę; szczególnie dzieci była wielka ilość.

Zator na Wiśle. Nagła odwilż spowodowała w sobotę puszczenie lodów, które natrafiwszy pod filarami mostu podgórskiego na przeszkodę, zaczęły się szybko piętrzyć, wśród szumu i trzasku łamanych kier. Utworzył się zator blisko metrowy, który tylko dzięki silnemu prądowi wody rozpłynął się po kilku godzinach. Zajmującemu widowisku przypatrywały się tłumy przechodniów z mostu i brzegów.

Nieostrożna jazda. Andrzej Kubik najechał skutkiem prędkiej jazdy na Szymona Wątora, włościanina z Libertowa, który odniósł lekkie rany na głowie i nogach. Jestto już drugi tego rodzaju wypadek tymi dniami w Podgórzu. Możeby organa policyjne więcej zwracały uwagi na wybryki woźniców.

Niezwykła kradzież. Nieznani sprawcy zakradli się do chlewa jakiegoś konduktora kolejowego przy ul. Wałowej i zabili mu dwa prosiaki, poczem znikli z łupem.

Kronika policyjna. Włościanin Jan Siwek przybył do Podgórza na zakupno skór, tu się jednak namyślił i postanowił raczej ukraść. Kradzież spostrzegł buchalter handlu p. Infelda i oddał sprawcę do rąk policyi.

Ze świata.

Biedny małżonek. Niejaki Edward King Fryatt, obywatel Brooklyna, zażądał niedawno rozwodu z małżonką swoją, z którą przemęczył się całych lat 15.

Że przemęczył się w pełnem słowa tego znaczeniu, świadczy lista krzywd doznanych, jaką przedstawił sądowi.

Jedyny to może dokument w swoim rodzaju, to też podajemy go poniżej w przekładzie:

Żona moja — pisze pożałowania godny Edward King Fryatt — nie pozwalała mi przyjaźnić się z kimkolwiek.

Jeżeli kto przyszedł do mnie w odwiedziny, wymyślała mu, ostrzegając, aby nie śmiał przestępować progu mego domu bez opowiedzenia się jej przedewszystkiem.

Jeżeli zastała kogo u mnie wieczorem, to zabierała lampę z mego pokoju i pozostawiała nas w ciemności.

Chodziła do sąsiadów i rozgłaszała, że jestem niegodziwcem.

Zamykała fortepian na klucz i nie pozwalała mi grać inaczej, jak tylko wieczorem i to w obecności swojej.

Nie dawała mi śniadania, zanim nie sprzątnąłem pokoju swojego, schodów i chodnika przed domem.

Gdy nie mieliśmy służącej, to kazała mi zmywać talerze, garnki i słać łóżka.

Odgrażała się, że każe mnie zamknąć w domu półgłówków.

Nie pozwalała rodzinie mojej bywać u mnie, ale za to dom mój był zawsze pełen jej krewnych.

Nie pozwalała mi siadać na fotelu w salonie i wypędzała do kuchni, powiadając, że tam moje miejsce.

Ojcu swojemu i bratu dała prawo strofowania mnie ile zechcą.

Jeżeli mówiła ze mną, to tylko narzekając, czasami jednak całemi tygodniami zachowywała milczenie pogardliwe.

Często wyrzucała mnie z domu. Raz nie pozwoliła mi wrócić pod dach mój w przeciągu 6 miesięcy.

Czasem biła mnie.

Skutkiem krzywd powyżej wyszczególnionych zdrowie moje jest kiepskie i system nerwowy nadwyrężony.

Zgrozą przejmuje myśl, że pomimo tak wymownych dowodów cierpień okrutny sędzia odmówił rozwodu nieszczęśliwemu Edwardowi Kingowi Fryattowi.

Biedny, zaiste małżonek. Co go teraz czeka?

O podstępach handlarzy koni.

Ażeby stary koń wydawał się młodym, handlarz wypala jamki u przednich zębów. Aby koń wydawał się żywym i cokolwiek dzikim, handlarz mustruje go przed sprzedażą tak, iż tenże boi się go i rwie się na wszystkie strony, gdy tylko handlarz machnie batem i wówczas wydaje się, iż konia trudno utrzymać. Nie trudno to zauważyć, że handlarz bawi się batem i tym sposobem konia drażni.

U starego konia warga często opada, handlarz zatem, ażeby tego znać nie było, podciąga ją niepostrzeżenie sznurkiem, przywiązanym do uzdy, albo przekłuwa igłą, lub też smaruje czemś szczypiącem, a następnie przy sprzedaży dotyka bolącego miejsca ręką, ażeby koń wargę podnosił.

U starego konia wklęsłość nad oczyma bywa duża, głęboka; żeby zatem nie była zbyt widoczna, handlarz czyni w niej małe przekłucie, wsuwa następnie słomkę lub piórko i nadyma skórę.

Konie ciemnej maści na starość siwieją, sprzedający zatem wyrywają siwe włosy lub też farbują je.

Ażeby ukryć rozmaite wady konia, handlarze używają tylu sposobów, iż wszystkich wyszczególnić niepodobna.

Gdy u konia krzyż jest silnie wklęsły, to go zawsze wyprowadzają na sprzedaż osiodłanym. A jeżeli ma brzuch wklęsły, to go przed sprzedażą karmią silnie osoloną sieczką, morząc go poprzednio głodem.

Najwięcej sposobów używają handlarze, ażeby ukryć rozmaite choroby konia. Nawet zaraźliwą nosaciznę umieją nie rzadko ukryć. Trzeba jednak pamiętać, że u konia, dotkniętego nosacizną, gruczoły puchną, twardnieją, stają się wielkie, jak jaja gołębie i wydają się zrosłe ze skórą. Te napuchłe gruczoły handlarz naciera czemś gryzącem, ażeby spuchlina była taką, jak przy mniej zaraźliwych chorobach, n. p. przy zołzach i tłómaczą, że koń ma zołzy, a nie nosaciznę.

Dychawiczne konie przed sprzedażą przez 4 lub 5 tygodni karmią tylko owsem, a siana i wody dają bardzo mało, wskutek czego dychawica znacznie się zmniejsza, lecz wystarczy tylko nakarmić konia sianem, napoić, pojechać milę lub półtorej, dychawica wnet powróci.

Konia złośliwego, który staje dęba i kąsa, ohydny handlarz uspakaja głodem lub bezsennością. Gdy koń nie chodzi pod wierzchem, to handlarz próbuje go zawsze w zaprzęgu, gdy nie chce chodzić w parze — próbuje go bezwarunkowo samego; gdy koń nie chce iść pod górę, handlarz nie da go próbować na miejscu nierównem.

Oto są niektóre z głównych sposobów oszukańczych, używanych przez handlarzy; posiadają oni jednak jeszcze niemało, innych, którymi starają się oszukać kupującego i sprzedać konia, niezdatnego do użytku jako dobrego.

Żarłok i szkodnik? Nastała moda noszenia futerek z kretów. Są one niesłychanie drogie, na żakiet potrzeba 500 kretów, jedna skórka po 2 kor. Futerka są ładne, ale mocno nie pachną, na co przecież elegantki nie zważają. Powstał tedy krzyk przeciw tępieniu kretów, które mają być jakoby dobrodziejami rolników i ogrodników, gdyż pożerają gąsienice i larwy owadów. Aż tu naraz z Danii, gdzie rolnictwo kwitnie, przychodzi wiadomość: Chwała Bogu, że przecież moda krety tępi, bo jest to największy podziemny wróg rolnika. „Kwinders Blad" podaje w tej mierze niesłychane informacye. Kret żre na dzień tyle ile waży, żre bez przerwy, a z braku strawy już w 12 godzin zdycha. Ale co żre? Jeżeli musi, to wszystko; na wolności zaś prawie tylko glisty, a to go czyni szkodliwym, gdyż właśnie glisty uprawiają ziemię, miażdżą i spulchniają, tworzą humus, a ten jest warunkiem płodności ziemi. Badanie kretów żywych, chowanych, oraz ich żołądka i wnętrzności wykazują, że roślin i mąki nie jadają, larwy i gąsienice tylko z musu, rozdrapują i pożerają, jeżeli są głodne, całe żaby, wróble i węże, lecz żyją właściwie tylko glistami. Dwanaście kretów głodnych w klatce rzucały się na siebie i pożerały, tak, że w końcu tylko jeden pozostał (i z rozkoszą wypił szklankę wody). Każdy schwytany kret jest pełny glist. Gromadzą one w swoich norach zapasy glist, które ukąszeniem zabijają. Duhl znalazł raz zapas 1.280 glist wagi 4 i ćwierć funta. Stwierdzają to wszystko zoolodzy Tauber, Brehm, Lenz, Flourem, więc już chyba należy im wierzyć, krety tępić, ale futerek nie kupować, aż spadną w cenie na 10 halerzy.

Rozżalona.

Uboga piękność:

— Mężczyźni wciąż mi mówią, że moje włosy to złoto, zęby perełki, ręce kość słoniowa. a mimo to dla wszystkich jestem za uboga.

Telefonem i Telegrafem.

Z gimnazyów.

Wiedeń, 18 stycznia. Minister wyznań i oświaty mianował prow. naucz. w gimnazyum w Nowym Sączu A. Sambora rzeczyw. naucz., a suplenta Wład. Podlachę rzeczywistym nauczycielem w szkole realnej w Śniatynie.

Koniec długiego strejku.

Krzymiczów, 18 stycznia. Komitet strejkowy wydał odezwę, wzywającą robotników tkackich w Krzymiczowie i okolicy, aby z dniem dzisiejszym bezwarunkowo robotę podjęli.

Na Bałkanie.

Konstantynopol, 18. stycznia. Serbskie poselstwo wręczyło Porcie notę z żądaniem. iż tureckie straże nadgraniczne przeszkadzają serbskim urzędnikom kolejowym w pełnieniu służby na stacyach granicznych.

Konstantynopol. 18. stycznia. Porta protestuje przeciw zamianowaniu włoskiego pomocnika dla naczelnika żandarmeryi w macedońskich wilajetach, a motywuje tem, że każde mocarstwo miało dostarczyć tylko jednego oficera, którym ze strony Włoch jest już naczelnik żandarmeryi.

Konstantynopol, 18. stycznia. Porta wręczyła wczoraj ambasadorowi Austro-Węgier i Rosyi wielokrotnie żądane odpisy instrukcyi, wydanych władzom prowincyonalnym w sprawie zakresu funkcyj ajentów cywilnych.

Konstantynopol, 18 stycznia. Na dworze sułtana zapanowała panika, gdyż nadeszły listy od macedońskich i armeńskich komitetów, że niebawem rozpoczną się **zamachy dynamitowe w samym Konstantynopolu**

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Kolonia, 18. stycznia. „Koelnische Ztg." donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: — Jak słychać, jutro ma być przyjęty japoński poseł przez cara w Carskoje Sieło na nadzwyczajną audyencyę. — Jeżeli wiadomość jest prawdziwą, to podobny fakt ma pierwszorzędne znaczenie i należy go uważać za zapowiedź pokojowego załatwienia konfliktu japońsko-rosyjskiego a zarazem za najskuteczniejsze zaprzeczenie wszystkich wiadomości o wojnie.

Tokio. Rząd japoński nie liczy na to, aby odpowiedź Rosyi mogła nadejść przed upływem tygodnia. — Tymczasem Japonia jest już zupełnie przygotowana do wojny której oczekuje ze spokojem. Cały kraj jest patryotycznie usposobiony. Naród jest gotowy przyjąć pokój któryby odpowiadał jego honorowi, ale jest zdecydowany także i na walkę, ufając swemu wojsku i marynarce.

Londyn, 18 stycznia. Dziennik „Daily Mail" donosi, że w Port Artur rosyjska rada wojenna codzień odbywa posiedzenia — i że lada dzień nastąpi **mobilizacya Japonii.**

Petersburg, 18 stycznia. Zapowiadana audyencya posła japońskiego u cesarza nie odbyła się, ale krążą pogłoski, że odbędzie się na pewno dzisiaj: przypisują jej wielką doniosłość.

Z ostatniej chwili.

Podwyższenie opłat gminnych, uchwalone przez naszą Radę, chcącą w ten sposób podreperować finanse miasta, obowiązuje od soboty.

Podwyższenie to wynosi od wódek 50 kor. od hektolitra, od piwa 3 kor. od hektolitra.

Z tego względu browar Götza i skład p. Rippera podniósł cenę butelki piwa okocimskiego o 2 hal., a niektóre restauracye każą sobie już za małą szklankę o 2 hal. więcej płacić!

Jak wiadomo, jedno przynajmniej ustało: mianowicie nieprawne dotychczasowe pobieranie akcyzy od spirytusu denaturowanego.

Zarząd Koła mieszczańskiego ukonstytuował się wczoraj. Prezesem wybrano ponownie p. Kosobuckiego, wiceprezesem został T. Niedzielski, sekretarzem Stankiewicz, skarbnikiem Jan Wolny, zarządcą biblioteki Andrzej Szufa, gospodarzem A. Stróżyński. W skład zarządu wchodzą pp. Repetowski i Lachowski.

Fabrykant Winternitz z Królodwora, zastrzelił się w Wiedniu. Passywa fabryki wynoszą 600.000.

W teatrze miejskim dnia 19 b. m. **„Ludka"** krotochwila w 4 aktach Piotra Veber'a, przekład Emilii Śliwińskiej.

Dupont	Pp.	Zelwerowicz
Castillon	„	Sobiesław
Francolin	„	Przybyłowicz
Daburon	„	Walewski
Pan Bru	„	Jednowski
Ludka	„	Rutkowska
Pani des Ech ngoettes . . .	„	Senowska
Renata	„	Dulębianka
Pani Marcheson	„	Sulima
Pani Bru	„	Wolska

Cennik Izby handlowej w Krakowie z 18 b. m.

Waluty	Płacą w kor.	Z[illegible]dają w kor.
Ruble papierowe	252·50	253·50
Marki niemieckie	117 —	117·40
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19 04	19 12

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański**. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510